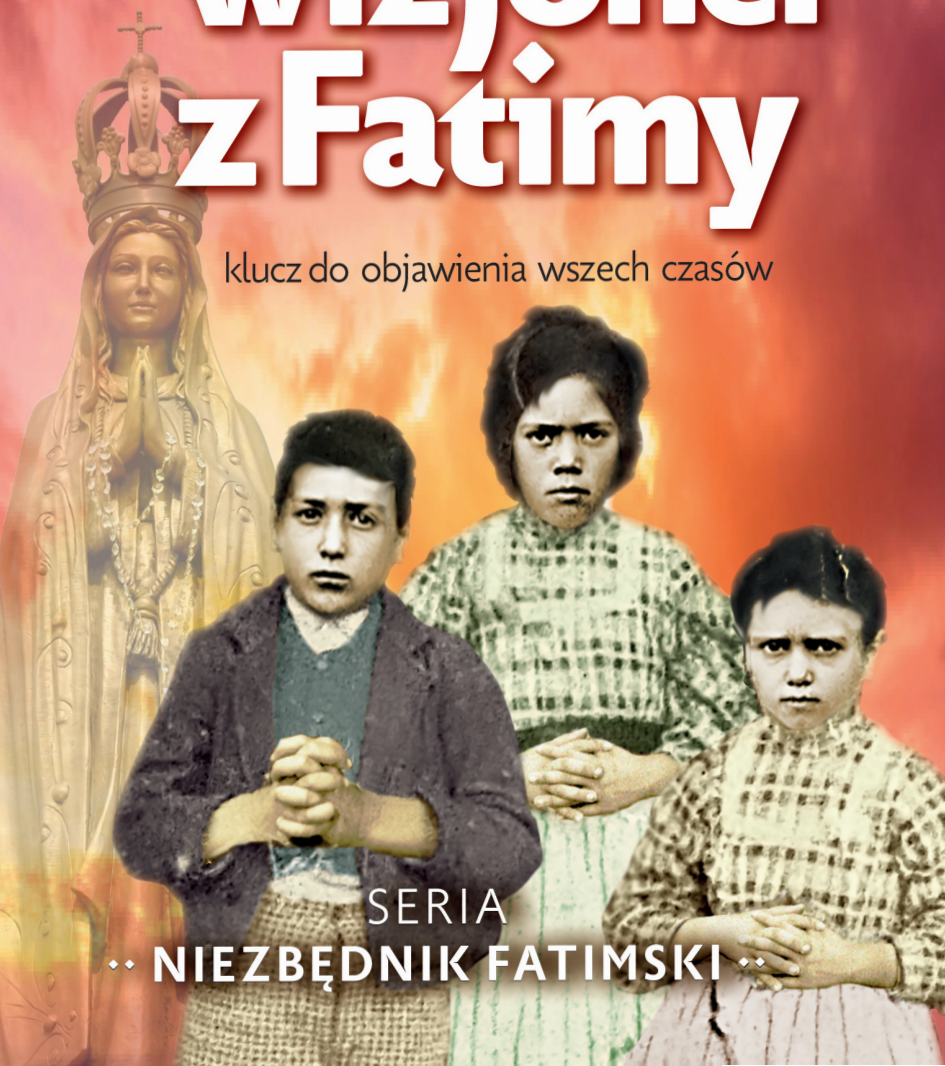


WINCENTY ŁASZEWSKI

Czwarty wizjoner z Fatimy

klucz do objawienia wszech czasów



SERIA
.. NIEZBĘDNIK FATIMSKI ..

Czwarty wizjoner z Fatimy

SERIA
.. NIEZBĘDNIK FATIMSKI ..



ŚWIATOWY
APOSTOLAT
FATIMSKI



WINCENTY ŁASZEWSKI

Czwarty wizjoner z Fatimy

klucz do objawienia wszech czasów

FRONDA

Projekt okładki: Fahrenheit 451

Dyrektor projektów wydawniczych: Maciej Marchewicz

Korekta i redakcja: Martyna Posłuszna, Agnieszka Muzyk

Skład i łamanie: PointPlus, Warszawa

ISBN ISBN 978-83-8079-148-0

© Copyright by Wincenty Łaszewski

© Copyright for Fronda PL Sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydawca

FRONDA

Fronda PL, Sp. z o.o.

Ul. Łopuszańska 32

02-220 Warszawa

Tel. 22 836 54 44, 877 37 35

Faks 22 877 37 34

e-mail: fronda@fronda.pl

www.wydawnictwofronda.pl

www.facebook.com/FrondaWydawnictwo

F wydawnictwa

KLUB

FRONDA



wydawnictwofronda.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Część I.....	27
Część II.....	61
Mali pastuszkowie i wielki Papież. Święci dla [ocalenia] rodziny.....	103
Krajobrazy. Cechy charakterystyczne świętości pastuszków z Aljustrel i Pasterza z Watykanu.....	127
Cztery zasady Fatimy	141

WSTĘP

KLUCZ DO GŁĘBIN

Wydaje się, że nadszedł czas, aby jeszcze raz opowiedzieć o Fatimie – tym razem zupełnie inaczej. Okazuje się bowiem, że istnieje jeszcze jeden klucz, jakim możemy się posłużyć, by opowiedzieć o tych najważniejszych objawieniach w historii świata. Ten klucz jest nie tylko inny. On jest najważniejszy.

Skąd takie twierdzenie? – zapyta ktoś dociekliwy. Posługując się nim możemy odkryć Prawdę o Fatimie, czyli jej wymiar zbawczy i to taki, który dotyka życia konkretnego człowieka – każdego z nas. A cel objawień fatimskich jest jeden: pomóc nam uciec od piekła, uniknąć czyśćca, dostać się do nieba. Więcej: znaleźć się tam nie w pojedynkę, ale razem ze wszystkimi, których kochamy. A może nawet

z tymi, którzy „najbardziej potrzebują Bożego Miłosierdzia”?

To dlatego czas opowiadać o Fatimie zupełnie inaczej.

Dziś o Fatimie mówi się dużo i... mówi bardzo różnie. Zwykle opowiada się po prostu o tym, co się tam wydarzyło, niekoniecznie zresztą mając ku temu pełną kompetencję, bo wgląd w źródła wcale nie jest powszechny, a dostęp do wielu fundamentalnych informacji jest właściwie ograniczony do wąskiego grona specjalistów. Słyszymy więc mniej lub bardziej precyzyjne opowieści o tamtych wydarzeniach jako faktach historycznych. Dobrze, że możemy dowiedzieć się co nieco o tych wydarzeniach, zaś selekcja przekazywanych nam informacji jest tu chyba konieczna, skoro szczegółowy podręcznik „Dzieje Fatimy” liczyłby pewnie kilka tysięcy stron – tak ta opowieść jest bogata i tyle w niej powiązań z innymi tematami historii. Kto jednak ślęczałby nad tak opasłymi tomami?

[8]

Możemy też napotkać refleksje nad objawieniami w Fatimie powiązane z analizą teologiczną podejmowaną przez znawców te-

matu z różnych dziedzin. O „teologii Fatimy” piszą dogmatycy, eklezjolodzy, specjaliści od sakramentów i duchowości. I dobrze, bo ich przemyślenia są nam z pewnością potrzebne.

Historia i teologia to dwa najważniejsze sposoby patrzenia na wydarzenia mające miejsce w 1917 roku w Fatimie. Ale są także inne podejścia do tego tematu. Czasem można napotkać rozważania o objawieniach fatimskich oparte o analizy socjologiczne (cokolwiek to znaczy), a nawet polityczne, bada się je również od strony psychologii. Mówi się nawet o nich w kontekście mody! Bo nagle w jakimś momencie objawień Hiacynta zaczyna się inaczej ubierać... Od razu pojawiają się pytania: Dlaczego? Jaki jest tego powód? Jakie reguły mody obowiązywały w tamtych czasach w Portugalii? Poza tym ludzi bardzo zainteresuje temat „mody niebieskiej” i pytanie o to, jak ubiera się Matka Najświętsza. Ale czy trzeba kogokolwiek przekonywać, że nie z odpowiedzią na takie pytania przyszła z nieba Matka Najświętsza?

RÓŻNE OPOWIEŚCI

Kiedy ludzie pytają o Fatimę, zazwyczaj chcą zaspokoić swoją ludzką – wcale nie złą! – ciekawość... Pytają, co tam się rzeczywiście stało, co Maryja naprawdę powiedziała, co naprawdę jest treścią tajemnicy fatimskiej. Dopytują się o szansę uchylecia zasłony przyszłości, a ich ciekawość wzrasta, gdy dowiadują się, że dzieci fatimskie podczas jednej z wizji (i wcale nie myślimy tu o wizjach wpisanych w fatimski sekret) widziały w świetle Bożym przyszłe dzieje świata.

Wciąż nurtuje nas to samo pytanie: Czy te odpowiedzi, które słyszymy, sprawiają, że jeszcze bardziej chcemy Pana Boga kochać, jeszcze bardziej chcemy być świętymi? Czy budzi się w nas wielka tęsknota za niebem, a prośby, które usłyszeliśmy w Fatimie, chcemy jeszcze bardziej do swego serca przyjąć, wprowadzić w swoje życie i sprawić, by się spełniły? Nie, takie opowiadanie o Fatimie nie przynosi tego rodzaju owoców. Innymi słowy, z perspektywy nieba nie mają ostatecznego sensu – Bożego sensu. I będzie tak, jeśli w refleksji nad Fatimą będzie dominować klucz sensacji, atrakcyjno-

ści, odpowiedzenia na ciekawość słuchaczy... Takie podejście do objawień fatimskich mija się z Prawdą. Matka Najświętsza przekazała nam orędzie z nieba nie po to, by zaspokoić nasz głód sensacji, ale by Jej przesłanie dotknęło ludzkiego serca? Dotknęło, czyli okazało się czymś więcej niż informacją. Było osobistym wezwaniem. Człowiek słuchający orędzia z Fatimy nie ma być widzem – ma stać się uczestnikiem tamtych ponadczasowych wydarzeń; nie ma ich obserwować, siedząc bezpiecznie za szybą – ma samemu stanąć w kręgu nadprzyrodzonej interwencji.

Nie zapominajmy o tym, że objawienia fatimskie nie były prywatną sprawą trojga wizjonerów. Jako uznane przez Kościół stają się apelem z Nieba skierowanym do każdego z nas. I to bardzo konkretnie: to orędzie Maryja mówi do każdego z nas osobiście.

Cytowane próby ukazania Fatimy w kluczach historycznym, socjologicznym, psychologicznym a nawet teologicznym nie spełniają tej funkcji, jaką Fatima miała odegrać w Bożych planach. Wystarczy powiedzieć, że źródłowa dokumentacja fatimska sugeruje, iż Bóg chciał,

by orędzie z 1917 roku szybko nawróciło świat i w konsekwencji zmieniło ścieżki historii, po których stąpają kolejne pokolenia. Fatima miała przynieść owoce w ciągu kilku lat, a może nawet kilku miesięcy? Przyjrzymy się temu niebawem w naszej opowieści...

Przez kolejne pokolenia nie udało się ludzkości podjąć fatimskiego wezwania. Gdyby jednak nasze pokolenie przyjęło orędzie z Fatimy takim, jakim ono rzeczywiście jest w oczach Boga, i podjęło je tak, jak wymarzyło to sobie niebo, stalibyśmy się uczestnikami niezwykłych wydarzeń – świadkami wielkiej interwencji Boga, który położyłby kres panowaniu w świecie „szatańskiego pokolenia” (wiele pisała o tym Siostra Łucja). Może rok 2017 jest szansą, bo to się stało... Wystarczy, że Fatima przemówi do nas jak do trójki wizjonerów: Łucji, Franciszka i Hiacynty. Trójki pierwszych wizjonerów... Może uda się nam przejść do właściwej warstwy orędzia, odkryć jego moc i posłużyć się nią, by zmienić świat.... Bowiem Matka Boża przekazuje w nim dwie rzeczy: pierwsza jest „informacyjna” i mówi o prorocत्वach, o zapowiedziach przyszłych wydarzeń,

o konsekwencjach naszych dobrych i złych wyborów. Na tym poziomie orędzie informuje nas o warunkowych faktach. Tyle, że jest to jedynie barwna, intrygująca nas otoczka właściwego przesłania. A właściwa Fatima to nie jest już informacja. To wołanie z serca do serca, byśmy zmienili swoje życie – porzucili grzech i wybrali Boga, przestali hołubić i tolerować zło, podjęli trudne decyzje. Wiemy, że otrzymaliśmy w Fatimie zadanie: mamy pomóc Bogu ratować świat zepsuty przez grzech i ocalić jak najwięcej ludzi przed piekłem. Mamy pomagać Bogu – z Maryją, jak Maryja...

Ta „nieinformacyjna” warstwa orędzia fatimskiego pozostaje w dużej mierze nam nieznana. Nie zawiera jej opowieść o historii objawień ani nawet ich analiza teologiczna. Jak do niej dotrzeć? Trzeba znaleźć inną drogę! Zdumiewające: sama Fatima nam ją wskazuje!

INNE I NIEDOSTĘPNE

Już wiemy, że czas spróbować rozmawiać o Fatimie inaczej. Istnieje ku temu dodatkowy powód: to zupełnie inne objawienie niż wszystkie.

Dość przypomnieć, że po „czasie Fatimy” – roku 1917 – miało miejsce co najmniej 40 tys. różnych objawień Maryjnych, z czego kilka Kościoł oficjalnie uznał za wiarygodne! Ale... czy wiele mówią nam cokolwiek takie nazwy jak „Banneux 1932”, „Beauraing 1932”, „Amsterdam 1946”, „Lipa 1948”, „Finca Betania 1978”? Czy dużo wiemy o tym, co kryje hasło „Akita 1973” lub „Kibeho 1981”? A o Fatimie słyszeliśmy wszyscy i wiemy o niej wiele. Zdawałoby się, że kiedy jedno objawienie się kończy, a pojawia się kolejne, to właśnie ono, z jego bardziej aktualnym przesłaniem, winno być dla nas ważne. „Nowe” jest ważniejsze. Czyli – powinniśmy znać objawienia datowane na czas po roku 1917 lepiej niż fatimskie. Tymczasem to „stara”, stuletnia Fatima wciąż pozostaje najważniejsza dla Kościoła. Dlaczego? Bo jest „orędziem wieku” – jak nazwał je św. Jan Paweł II – i stanowi „najważniejsze objawienie od czasów apostołskich”. Dlaczego? – pytamy. Bo ma ukryte zadanie, misję ratunkową do spełnienia – nie podjętą w pełni do dziś. Misję, której nie znamy, bo jest ona zastrzeżona, bo wymaga klucza, który musimy znaleźć. Czas odkryć fatimską Prawdę.

Znało ją troje dzieci z maleńkiej osady Aljustrel z parafii fatimskiej. Czy i my możemy ją poznać? Odpowiedź brzmi twierdząco.

Pytamy: W jaki sposób mali pastuszkowie byli w stanie ją poznać? I jeszcze: Jakie były konsekwencje tego doświadczenia? Drugą odpowiedź znamy: owocem była świętość.

Zacznijmy od zasadniczego problemu; jeśli go nie rozwiążemy nikt z nas nie zrozumie, czym jest Fatima tak, jak pojęli ją mali wizjonerzy: 10-letnia Łucja, 9-letni Franciszek, 7-letnia Hiacynta. Okazuje się, że już w punkcie wyjścia znajdujemy się w pozycji przegranej: prawda o Fatimie jest dla nas niedostępna! Kiedy próbujemy dotknąć Fatimy, czujemy pod palcami ciepłe, łagodne orędzie: o różańcu, o cudzie słońca, o zamiarach miłosierdzia, o triumfie Niepokalanego Serca... Jest tak trochę dlatego, że szukamy w nim tego, czego się spodziewamy: miłosierdzia, przebaczenia, usprawiedliwienia, nadziei. Nie ma w tym nic złego, bowiem to też jest prawda Fatimy. Ale gdybyśmy zapytali pastuszków, czym jest dla nich to wielkie Maryjne objawienie, czym jest ono w swej głębi, odpowiedź by nas zdumiała.

A to, co widzieli w niej pastuszkowie okazałoby się dla nas bardzo trudne i wymagające.

Taka jest prawdziwa Fatima, o której wiele próbował nam powiedzieć Jan Paweł II. Bo w roku 2000 postawił Hiacyntę i Franciszka jako dwie pochodnie, które oświetlają nam drogę... Na czele Kościoła, który przez współczesne czasy mroku kroczy ku niebu, stoją przewodnicy. Dał nam je sam Bóg!

Ojciec Święty mówił:

Z tym obrzędem [z uroczystą beatyfikacją] Kościół pragnie umieścić na świeczniku te dwie świece, które Bóg zapalił, aby oświecić ludzkość w jej godzinie ciemności i niepokoju. Niech świecą na drodze (...). Niechaj Franciszek i Hiacynta będą przyjaznym światłem. Niech przesłanie ich życia żyje na zawsze, by oświetlać drogi ludzkości!

Czyli... klucz do zrozumienia przesłania z Fatimy ukryty jest w ich życiu! Dość przeczytać uważnie homilię papieża wygłoszoną podczas mszy beatyfikacyjnej, by poznać poszczególne akcenty orędzia – jakże inne niż to, co zawiera warstwa informatyczna...

Czy przesłanie, które dociera do nas z Fatimy jest trudne, jest wymagające? Tak, ale my tego elementu przesłania wciąż nie znamy i chyba niekoniecznie chcemy znać. Tymczasem trzeba je poznać, bo przecież właśnie ono sprawiło, że udziałem dzieci stało się doświadczenie, którego my nie rozumiemy: zanurzenie w Bogu aż po zatarcie się tego, co zmysłowe... łaska taka, że wszystko miało sens, a cierpienie było źródłem szczęścia...

Jak mam zrozumieć Fatimę jak oni? Tamte dzieci doświadczyły tego, czego my nie doświadczamy. Weszły na drogę świętości, doskonałej współpracy z Bogiem, w świat mistyki i poznania Prawdy...

Jeśli nie przekroczyliśmy tej bramy, którą oni przekroczyli, nie rozumiemy słów Anioła i Maryi tak jak oni.... A na przejście przez jej próg jest tylko jeden sposób: musimy sami stać się wizjonerami z Fatimy.

ILU WIZJONERÓW

[17]

Sama Fatima sugeruje nam drogę... Spójrzmy na trójkę wizjonerów wybranych przez Boga.

Najstarsza z nich to Łucja dos Santos. Jako jedyna posiada trzy cechy: widzi Maryję, słyszy Maryję, rozmawia z Maryją. Hiacynta ma już tylko dwie: widzi Matkę Najświętszą i Ją słyszy (nie zawsze do końca rozumie jej słowa i potrzebuje wyjaśnień Łucji), ale nie odzywa się do niej ani słowem. Z kolei Franciszek posiada tylko jedną cechę wizjonera: on jedynie widzi Matkę Bożą, ale ani Jej nie słyszy, ani z Nią nie rozmawia. Po każdym objawieniu musi prosić Łucję i Hiacyntę o powtórzenie mu słów Maryi.

A jak jest z nami? Nie dostąpiliśmy łaski oglądania Maryi ani łaski słyszenia Jej słów czy rozmawiania z Nią. Mimo to próbujemy stanąć na miejscu objawień, jako ich uczestnik, nie widz. I oto nagle dostrzegamy, że w tej gradacji uczestnictwa w objawieniu Maryi jest miejsce i dla nas. Już rozumiemy: w moim życiu może się wydarzyć przygoda, która była udziałem tamtych.

[18] Czy już widzimy, że sama Fatima sugeruje nam, że jest w niej miejsce dla czwartego wizjonera? Jest miejsce dla kogoś, który nie widzi, który nie słyszy i który nie rozmawia, ale może tak samo doświadczyć obecności Boga,

tak samo zanurzyć się w świetle, które płynie z Niepokalanego Serca Maryi i tak samo zmienić swoje życie. To miejsce dla każdego z nas. A wtedy Fatima staje się dla nas – tak samo jak dla Łucji, Hiacynty i Franciszka – początkiem drogi przez życie. Do końca. Niezależnie czy będzie to kilka lat (jak u Franciszka i Hiacynty, którzy zmarli zaledwie półtora i dwa lata po ostatnim objawieniu Matki Bożej w Fatimie), czy 85 lat (jak u Łucji, która dożyła 98 roku życia i zmarła niemal współcześnie – w roku 2005) – na końcu czeka nas Niebo. I świętość tak doskonała, że nawet nam samym nieznaną.

NOWY WIZJONER

Jak stać się czwartym wizjonerem? Jest kilka warunków, które musimy spełnić, zaś pierwsze z nich są jak fundament, na którym buduje się nasze „wizjonerstwo”, czyli relacja z Maryją tak osobista, że Jej słowa są skierowane do nas osobiście – są zaproszeniem i obietnicą wypowiedzianą razem z imieniem każdego z nas...

[19]

Pierwszy warunek, jaki odkrywamy w Fatimie, jest oczywisty. Musimy wyzbyć się cywi-

lizacyjnego założenia, iż prawdziwe wartości to zdrowie, pieniądze, sława, sukces, wpływy, geniusz umysłu czy talentu. Spoglądamy na Fatimę i już wiemy, że Bóg przyszedł gdzie indziej: do biedy, do marginesu świata, do ludzi nieznanymi i niewykształconymi – do pasterzy podobnych do tych w Betlejem: wzgardzonych przez świat, uznanych za nic niewartych i niegodnych uwagi – bo to ludzie bez pieniędzy, wpływów i wykształcenia... Pasterzy z Fatimy, podobnie jak pasterzy z Betlejem świat w ogóle nie znał, a oni nie znali świata. Miało to zresztą wiele zalet, książę tego świata (J 12,31; 14,30) nie miał bowiem władzy nad ludźmi „nie z tego świata”. Czytamy np. w zapiskach Siostry Łucji:

W naszej wsi Aljustrel i w pobliskich wioskach Casa Velha i Eira da Pedra nie było ludzi tak biednych, by musieli chodzić żebrac. Jeśli ktoś był w potrzebie, sąsiedzi skrzykiwali się, by pomóc, tak że nigdy nie brakło mu tego, co konieczne do życia.

[20]

Nie było wśród nas kradzieży. Bardzo często, kiedy gospodyni wychodziła z domu, czuła się tak spokojna, że pozostawiała drzwi

otwarte albo kładła klucz do otworu w murze, o którym wiedzieli wszyscy sąsiedzi.

MARYJA JAK FATIMA

Rozmawiamy o pasterzach z Palestyny i Portugalii, o ich bezwartości w oczach świata, i nagle staje przed nami Ta, która całe swe życie spędziła najdalej od wartości tego świata i która na miejsce swego objawienia wybrała najdalszą od świata Fatimę. Bo to jest „Jej miejsce”, miejsce „jak Ona”. Przecież – dość zajrzeć do Ewangelii – Maryja była „znikąd” i była „niczym”. Była z miejsca bez znaczenia, ostatniego miejsca na palestyńskiej mapie? Wystarczy przypomnieć sobie słowa, jakie Żydzi mówili o Jezusie: „Czy może być coś dobrego z Nazaretu?” (J, 1,46). I uważali, że nie może...

Skąd to przekonanie? Nazaret to mała, nieposiadająca znaczenia miejscowość w Galilei. Już sam ten rejon nie przykuwał uwagi pobożnych wyznawców Boga Izraela. Mówiono: „Galilea pogan” (Mt 4,15), bo przez sześć ostatnich wieków osiedlała się tam ludność pogańska ze wschodniej Asyrii (Galilea, podbita przez Asyrię

w 722 p.n.e., powróciła do Izraela dopiero w 105 roku przed narodzeniem Chrystusa). Przemieszczenie ludności żydowskiej z asyryjską sprawiło, że wiara i obyczaje dalekie tam były od wymaganych przez religię Boga Jahwe. Tamtejszy lud „siedział w ciemności” (Mt 4,16). Jedną z pomniejszych miejscowości galilejskich jest właśnie Nazaret, o którym do czasów spisania Ewangelii nie wspominało żadne źródło pisane. Tam właśnie mieszkała Maryja i Józef (Łk 1,26), tam Jezus spędził swe lata dziecięce i młodość (Mt 2,23; Łk 1,26; 2,39-52). Znamienne, że miejscowość ta nie posiadała żadnego znaczenia w czasach starotestamentalnych. Nie jest wzmiankowana ani w Biblii, ani nawet w dziełach żydowskiego historyka z pierwszego wieku – Józefa Flawiusza. Z tym nikłym znaczeniem wiąże się zdumienie wyrażone w pytaniu Natanaela: „Czy może być co dobrego z Nazaretu?” (J 1,46). Dodajmy, że miejscowością najbliższą położoną Nazaretu i cytowaną w Biblii jest inne obce nam miasto – Jafia... Nazaret pozostaje w cieniu innego nieznanego miejsca...

[22]

Maryja jest z galilejskiego Nazaret – jest „znikąd”. Więcej: jest „niczym”! Wystarczy po-

słuchać Jej hymnu „Magnificat” wyśpiewanego podczas nawiedzenia św. Elżbiety, by usłyszeć, jak wielbi Ona Boga za to, że „wejrzał na nicość swojej służebnicy” (Łk 1,48). Maryja nie tylko jest służebnicą – można użyć tu innego słowa: to niewolnica Boga – ale jest „nicością”.

Polski przekład jest w tym miejscu mało dokładny. W tekście oryginalnym nie ma mowy o samym tylko „uniżeniu”, „pokorze” czy „niskości”, jak chcą inne tłumaczenia.

W Maryi jest „nicość”. Ona jest niczym. Nie ma Jej... Nie mówi „ja”, ale „Bóg”. I Bóg spojrział na Jej „nicość”! Wybrał Ją na Matkę Boskiego Syna, bowiem Ona była „NIC”.

Dlatego mógł W PEŁNI działać w Jej życiu. Ona nie zajmowała sobą miejsca. Stąd mógł zająć je Bóg.

Matka Jezusa śpiewa:

Wielbi dusza moja Pana

I raduje się duch mój w Bogu, moim

Zbawcy

Bo wejrzał na nicość

Swojej Służebnicy.

Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą

Wszystkie pokolenia

Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi
Wszzechmocny,
Święte jest Jego imię.

W Fatimie jest tak samo... Fatima to nic nieznaczące miejsce, a fatimscy wizjonerzy to nic nieznaczące dzieci – najmłodsze w swoich rodzinach. Co więcej: miejsce, które wybrał Bóg jest w dosłownym znaczeniu „nędzne”.

Prawdziwa Fatima – ta z 1917 roku – jest inna niż znamy ją dzisiaj. Wybranie jej na miejsce zamieszkania jest skazaniem się na ubóstwo. Fatima to kamienista, uboga gleba, na której rosną tylko cierpliwe oliwki i dęby skalne. Miejsce wybrane przez Boga na objawienia Anioła nośło nawet „ziemia pełna kamieni”. To miejsce wypasu garstki niewymagających wiele owiec. W Fatimie „bogaci” mieli ich kilkanaście...

Takie miejsce Bóg wybrał na najważniejsze objawienie maryjne w historii. Ten wybór nie był przypadkowy – już w nim ukryło się pierwsze przesłanie z Nieba.

[24]

Fatima stawia nam pierwsze pytanie: Czy jesteśmy gotowi zaryzykować porzucenie światowych wartości: tych wartych 80-90 lat

(bo tyle żyła Łucja), a może tylko kilka (taką chwilę żyli po objawieniach jej kuzyni)? Jeśli nie, Fatima pozostanie dla nas atrakcją, sensacją, a my sami pozostaniemy na jej zewnętrznej powierzchni, wśród kolorowych ilustracyjnych informacji.

Okazuje się, że Fatima od początku stawia przed nami wymagania, które musimy przyjąć, jeśli orędzie ma do nas przemówić całą swoją mocą – jak przemówiło do pastuszków. Dopóki jesteśmy KTOŚ, dopóki uważasz, że jesteśmy SKĄDŚ, nie mamy szans na spotkanie, które było udziałem wizjonerów z Fatimy.

Nie staniemy się czwartym wizjonerem, który jak Łucja, Hiacynta i Franciszek dotknie Boga.